Prenumerata:
W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.
Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.
Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Agapita Męcz.
Niedziela: Jacka i Rufina Wyzn.
Poniedziałek: Bernarda Opata.
Wtorek: Joanny Fremiot Wdowy.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 48.
Zachód „ „ 7 „ 50.

Długość dnia godzin 14 minut 30.
Ubyło „ „ 2 „ 13.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:" plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Środa: Symforjana M. i Tymoteusza B.
Czwartek: Filipa Benicjusza Wyz.
Piątek: Bartłomieja Apostoła.
Sobota: Ludwika Króla.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „O chlebie i wodzie" i „Zemsta za mur graniczny". — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pierścień rodzinny". (Godz. 8-ma wieczorem).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Specjalna komisja** przy ministerstwie spraw wewnętrznych, do rewizji ustaw zapobiegających przestępstwom utworzona, rozpocznie swoje posiedzenia w dalszym ciągu w połowie września. W pracach komisji uczestniczą przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych, synodu, ministerstwa sprawiedliwości i dworu.

— **Według dzienników petersburskich**, w wyższych sferach rządowych podjęto myśl obniżenia taryfy kolejowej od przewozu mąki. Projekt ten ma na celu skłonienie producentów do wywożenia za granicę zboża w postaci mąki, co pozwoliłoby zarobek, osiągany z mlewa zboża, pozostawiać w kraju.

— **W wyższych sferach administracyjnych** podjęto projekt przepisów, regulujących ruch osobowy na drogach żelaznych. W dzisiejszych warunkach niejednokrotnie zdarza się, iż stacje kolejowe pośrednie w braku miejsc w nadchodzącym pociągu, nie sprzedają biletów pasażerom, wstrzymując przez to ruch osobowy, co niekorzystnie oddziaływa szczególnie w porze przejazdu robotników na roboty polne. Nowe przepisy podejmują uregulowanie tej sprawy, zobowiązując zarządy stacyjne do niezwłocznego wysyłania każdej partji pasażerów.

— **Departament podatków niestałych**, chcąc sprawdzić rezultaty praktyczne ostatniego prawa o produkcji i handlu spirytusem z r. 1878-go, rozesłał do zarządzających opłatami akcyznemi następujący kwestjonarjusz: 1) ile jest w danej gubernji gorzelni i w ogóle zakładów gorzelanych z uwzględnieniem odnośnej statystyki w ciągu lat 6-ciu; 2) jaką ilość spirytusu i wina spotrzebowały zakłady wódczane; 3) jaka jest produkcja dystylarni; 4) jaka jest ilość dodatkowej opłaty akcyznej od wódek, wyprodukowanych w latach 1879—1882; 5) jaka jest ilość opłaty, wniesionej przez zakłady restauracyjne za prawo sprzedaży trunków z naczyń otwartych; 6) kto był nabywcą wyrobów dystylarni i ile było wypadków nadużyć ustawy akcyznej; 7) czy skutkiem zmniejszenia się liczby gorzelni niższe gatunki wódek zyskały większy popyt; 8) czy nowe prawo nie wpłynęło na rozgatunkowanie produkcji wódczanej, wreszcie 9) które przepisy prawa okazały się niewłaściwemi. Odpowiedzi na powyższy kwestjonarjusz mają być wysłane z każdej gubernji nie później, jak do dnia 1-go (13-go) września r. b.

— **Ministerjum skarbu** wydelegowało za granicą kilkę swoich urzędników celem zbadania prawodawstwa fabrycznego względem małoletnich robotników i ich przymusowego nauczania. Delegacja ta pozostaje w związku z projektem ministerstwa urządzenia w Cesarstwie i Królestwie szkół obowiązkowych dla dzieci robotników.

— **„Warszawa nie ma wody!"** Tak narzekają lokatorowie mieszkań z wodociągami, z których całemi dniami a nieraz i nocami kropli wody dosączyć się nie można, lub też dobywa się ciecz mętna, wstrętnego wejrzenia. „Warszawa nie ma wody" powtarzają mieszkańcy domów bez-wodociągowych, zmuszeni używać za napój wody żółtej, gorzkiej, przypominającej z koloru wino, ze smaku piwo a z zapachu... aparaty kompanji asenizacyjnej, nie licząc już menażerji mikroskopowej. A jednak Warszawa ukrywa w głębiach gruntu na którym wznoszą się obfite żyły czystej źródlanej wody. Średnia głębokość, na której wodę tę spotkać można, jest 150 stóp niżej poziomu bruku, a średnia wydajność takiej studni o 12-calowym otworze około 15,000 garncy wody na dobę. Takie źródła nie powinny być zaniedbywane, gdyż zdrowa woda to zdrowie miasta! Koszt również około 1,500 rs. nie może tu wchodzić w rachubę, w obec tego, iż również kosztowne urządzenia wodociągowe przez trzy czwarte roku są suche. Zresztą jedna studnia taka z małym motorem gazowym i drobnym rezerwoarkiem jest w stanie obficie zaopatrzyć w wodę całą dzielnicę a przynajmniej jedną lub kilka ulic. A jednak ilość studzien wierconych w Warszawie jest bardzo niewielką. Publiczna tylko jedna (plac św. Karola Boromeusza) prywatnych kilka i to po największej części w fabrykach lub browarach, dla których kwestja dobrej wody jest kwestją istnienia. Żaden jednak z właścicieli nieruchomości, stawiających krocie kosztujące kamienice, o dostarczeniu zdrowej wody dla lokatorów swoich nie pomyśli! Odpowiedź stereotypowa, iż studnia wiercona jest kosztowną i nie zawsze dobyć można wodę, nie wytrzymuje krytyki, gdyż na racjonalnych wskazówkach oparte poszukiwania wody źródlanej wszędzie uwieńczone zostały pożądanym skutkiem. Jedną z ostatnio wykonanych u nas studzien wierconych jest studnia w fabryce Salzmana i sp. przy ulicy Marszałkowskiej wiercona przez p. Billinga, według poszukiwań i wskazówek dra A. Weinberga. Na głębokości wskazanej 150 stóp dobyła się, po przebiciu warstwy mułu z 6-stopowego pokładu zwirku, woda jakością i ilością przechodząca oczekiwane rezultaty. Fabryka ta, która dotąd pomimo wykonania kilku otworów świdrowych, pomimo posiadania olbrzymiego zbiornika na wodę wodociągową stale cierpiała na brak wody, obecnie z tego jednego otworu świdrowego posiada jej więcej niż jest w stanie zużyć. Ten rezultat, jak również kilka innych powodzeniem uwieńczonych wskazań (ulica Czerniakowska, plac św. Karola), powinny zachęcić i prywatnych właścicieli i naszą municypalność do zasilenia różnych dzielnic miasta w wodę źródlaną z otworów wierconych. O kierunku i rozgałęzieniu tych żył podziemnych, oraz o metodzie wskazywania źródeł podamy niezadługo obszerniejsze sprawozdanie.

— **Ulica Elektoralna**, jedna z najruchliwszych w mieście, ma po jednej stronie chodnik asfaltowy, ale za to z drugiej stare płyty kamienne, popsute, podziurawione i tak ułożone, iż mnóstwo mostków poprzecznych nad ich poziom wystaje, co przechodniów na potknięcia się, mogące być niebezpiecznemi, naraża. Ze względu na znaczny ruch, panu-

---

4)

GĘŚ.

Urywek z pamiętników jednorocznego ochotnika

przez

QUISA.

(Dalszy ciąg.)

Minęły lata...

Militaryzm wywietrzał znów ze mnie do szczętu; dużo rzeczy zmieniło się od tego czasu. Skończyło się i studja, zaciągnęło w szeregi innej armii, która wprawdzie bez broni chodzi po świecie, ale niemniej mustruje się i walki stacza o *comisbrod* i żołd codzienny.

Byłem już na własnym chlebie i o własnych siłach uszedłem kawał drogi w życiu: wlokła się za mną tylko jedna kula u nogi, to... powinność wojskowa. Niewidzialne więzy przykuwały mnie ciągle do żelaznego, zbrojnego kolosu, nazwanego armją; byłem żołnierzem w rezerwie i w każdej chwili rozkaz cesarski mógł mnie powołać w szeregi i wyrwać znów z moich stosunków.

Jeden jedyny wyraz był najstraszniejszą groźbą dla mojego spokoju i egzystencji, a tym wyrazem była: „wojna!..."

Z najpiękniejszych marzeń o ziemskiem szczęściu zbudzić mnie mogła wrzawa bojowa i bęben dobosza, bijącego na alarm.

Wtedy nie było rady; zbieraj się, mości poruczniku, rzucaj wszystko i „rukuj" do swojego pułku!... Przyjemna perspektywa.

Ile razy Andrassy, lawirując pomiędzy wirami i mieliznami dyplomatycznemi, zachwiał się, dostawałem dreszczów i rumieńców. Ja, który zasypiałem dawniej nad polityką w gazetach, teraz czytywałem codziennie wiedeńskie telegramy i bawiłem się w horoskopy polityczne.

Całą duszą należałem do ligi wiecznego pokoju; znienawidziłem nawet ks. Bismarka za te ciągłe postrachy i manją zbrojenia się od świtu do nocy; ale co go to mogło obchodzić!... On robił swoje, a w danym razie ja musiałbym zrobić swoje i przypomnieć sobie, że nie darmo chowałem w biurku dyplom c. k. oficera.

Minął jakoś szczęśliwie rok jeden, drugi i trzeci; w dyplomatycznym garnku gotowało się ciągle, pryskało, syczało, kipiało to ciszej, to głośniej, ale jakoś do eksplozji nie przychodziło. Andrassy z Bismarkiem stali z warząchwiami nad kuchnią i warzyli ten bigos, mięszali, solili, pieprzyli, uśmiechali się do siebie i oblizywali, ale... garnka nie wywracali na ogień.

Zacząłem wierzyć w moją dobrą gwiazdę.

Nie będzie wojny, mówiłem sobie,—po coby miała być?... albo to dawno była?... przecież tak co roku nie można sobie krwi upuszczać. Daj Panie Boże Andrassemu zdrowie, że tak lawiruje zręcznie; mogę przynajmniej spać spokojnie.

Ba,—nie należy nigdy dyplomatów chwalić przed ich dymisją i obaleniem gabinetu.

Kreutzhimmeldonnerwetter-Falleluja!... wrzasnąłem raz na wiadomość o rozruchach na półwyspie bałkańskim. Oj—oj!... źle, będzie trzepanina!... no i była, jak państwu wiadomo.

Takie to moje szczęście.

Pomijam całą historję kampanji wschodniej, jako nie należącą do rzeczy, a przechodzę do tego okresu w którym Austrja zaklinając się, że nie stąpi nogą na terytorjum otomańskie — wybrała się pewnego pięknego poranku uśmierzać tych figlarzy bośniaków, co poczuli dziwny apetyt do żywych nosów i uszu swych sąsiadów.

To nie była przecież wojna, nie—broń Boże, to była okupacja, a że tam jakiś Hadżi-Loja wyprawiał awantury, i że trzeba było strzelać nawet z armat, to trudno; *à la guerre, comme à la guerre.*

Wojna była przecież za Bałkanami.

Zaczęto mówić o mobilizacji ze względu na zasadę *si vis pacem, para bellum* i... omal, że nie musiałem swojego nosa i uszu zanieść na wety serajewczykom.

Nie wiele ja tam o tych drobnostkach trzymałem w mojem życiu; cóż to ostatecznie nos, albo ucho?... głupstwo, często więcej przeszkadza, niż pomaga— niechby go też schrupała jaka piękna bośniaczka; tylko to odrzynanie sprawiało mi pewną dystrakcję, a jeszcze broń Boże—tępym kozikiem.

To mi psuło cały humor i odbierało rycerski animusz, zresztą byłem już *fix und fertig*, ale jakiś święty patron organów słuchu i powonienia ulitował się nad moją fizjonomją i sprawił, że mój pułk—nie został zmobilizowany.

Nosem i uszami chwalić go będę po koniec życia za tę dobrodziejską przysługę.

Zostałem tedy doma, ale... niestety poszli inni; ktoś przecież pójść musiał rozprawić się z Hadżi-Loją, i tu dopiero zaczyna się historja o gęsi, do której szedłem tak długo bocznemi drogami, jak... Andrassy do Bośnji.

Wreszcie doszliśmy obaj do celu.

Co tam historja zrobi z moją „Gęsią" i niby nie—

jący na tej przestrzeni, byłoby pożądane, iżby obie jej strony pod względem udogodnień komunikacyjnych zostały zrównane.

— **Egzaminy wstępne** do zakładów naukowych średnich rozpoczęły się już na dobre. Wszędzie ścisk i brak miejsca. W jednem z gimnazjów żeńskich na 75 wakansów dla uczennic podano blisko 300 próśb. Dotkliwie także uczuwać się daje brak miejsc w szkołach miejskich, w których egzaminy rozpoczęto z dniem wczorajszym.

— **Domejko.** Ignacy Domejko, jak to zamierzał uczynić, powróci prawdopodobnie wkrótce do kraju. Donosi o tem list syna zasłużonego rektora uniwersytetu w Santjago, z którego wyjątki podaje w ostnim zeszycie *Kron. rodz.* „Już w kwietniu — pisze p. Leon Domejko — ojciec podał po raz drugi zrzeczenie się ze swego urzędu rektora. Długo rząd wzbraniał się je przyjąć i zaledwie w końcu maja prezydent podpisał dekret, oswabadzający go od rektorstwa i dający mu prawo korzystania z emerytalnej pensji 3,000 piastrów wynoszącej, a przyznanej jeszcze w roku przeszłym. W ślad za tem rada wychowania publicznego z inicjatywy p. Pinto b. prezydenta rzeczypospolitej uchwaliła jednogłośnie i wydelegowała dwóch ze swych członków, b. ministra oświaty Amunategui i prezesa izby deputowanych Hunceus, dla przedstawienia tejże izbie projektu prawa o wyznaczeniu dla ojca renty dożywotniej w ilości 6,000 piastrów rocznie. Dnia 9 go czerwca izba z wielkim entuzjazmem przyjęła jednogłośnie ten projekt, który następnie przyszedł do skutku. Otóż tym sposobem usuniętą już została jedna z trudności, która stała ojcu na zawadzie do urzeczywistnienia jego zamiaru powrotu do kraju, bo przy wykładach w uniwersytecie pozostał tylko do końca roku szkolnego t. j. do stycznia. Da Bóg, że i reszta pomyślnie się ułoży”... Potwierdzają powyższe słowa dwa wyjątki z *Farrocarril* dziennika urzędowego, nadesłane redakcji w przytoczonym liście.

— **Stowarzyszenie „Merkury“.** Z ostatniego sprawozdania spółki spożywczej „Merkury”, obejmującego pierwsze półrocze r. b., dowiadujemy się, iż liczba stowarzyszonych doszła już do cyfry 1738-iu, przychód wynosił 12,481 rs. 94 kop., rozchód zaś 8,698 rs. kop. 32, masa czynna 45,583 rs. 81 k., bierna 41,810 rs. 9 kop. Sklepy stowarzyszenia sprzedały towarów za rs. 129,736 kop. 31, rabaty w markach wynosiły rs. 14,817 kop. 18. Czysty zysk dał rs. 3,773 kop. 62. Na ogólnem zebraniu stowarzyszenia, które odbyło się w dniu onegdajszym w sali resursy obywatelskiej, uczestniczyło 60-ciu stowarzyszonych. Posiedzenie zagaił p. Al. Makowiecki, który następnie zaprosił na asesorów zebrania pp. Feliksa Chrząszczewskiego i Jana Lubeckiego. Na przewodniczącego obradom powołano rz. r. st. Jana Papłońskiego, na sekretarza zaś p. Kazimierza Szmita. Po zatwierdzeniu bilansu, podano do decyzji wnioski w sprawie podziału zysków i w sprawie etatu na drugie półrocze r. b. Oba te wnioski uzyskały jednomyślne zatwierdzenie.

— **Ze sportu.** Sezon jesienny tegorocznych wyścigów w Moskwie rozpocznie się w dniu 3-im września n. s. i potrwa do dnia 16-go tegoż miesiąca. Wszystkich gonitw będzie 20, rozłożonych na 5 dni. Ogólna suma nagród, jakie na tych wyścigach rozegrane zostaną wynosi 18,779 rs. Oprócz tego ma być i kilka nagród rzeczowych. Największa nagroda wynosi 3,000 rs., najdłuższy bieg 6 wiorst, najkrótszy zaś 300 sążni. Ten ostatni dystans dla koni dwuletnich, w granicach państwa zrodzonych.

— **Regaty,** urządzone przez Yacht-Klub, odbędą się jutro o godzinie 5-ej po południu. Bilety na miejsca siedzące na tarasie przed lokalem klubu wydaje kancelarja klubowa.

— **Nowe stowarzyszenie.** W mieście naszem zawiązuje się stowarzyszenie miłosierdzia, mające na celu niesienie pomocy chorym. Wnioskodawca p. Kaufmann, przesłał do ministerstwa projekt odnośny, według którego zgromadzeni dzielą się na członków rzeczywistych i honorowych. Pierwsi płacić będą tylko po 25 kop., drudzy po 6 rs. rocznie, pierwsi jednakże obowiązują się do posług czynnych w dniach oznaczonych dyżurów. Wszyscy wnoszą po rublu wpisowego. Stowarzyszenie nieść będzie pomoc wszystkim chorym, bez względu na wyznanie.

— **W sprawie zielonej herbaty** otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż herbata ta z ziela Mate (*Ilex paraguayensis*), przed wprowadzeniem do handlu poddawaną była pod ocenę urzędu lekarskiego, a zatem obawy co do jej szkodliwości są nieuzasadnione. Smak jej różni się w istocie od herbaty chińskiej, a przytem herbata paraguajska wymaga odmiennego przyrządzania. Okazywano nam także świadectwa wielu osób, które z pożytkiem dla zdrowia napoju tego używały. Chcemy wierzyć...

— **Smutne żarty.** Ubiegłej środy trzy robotnice z fabryki szczotek, korzystając z święta, udały się na przechadzkę. Ich towarzyszka, pozostawszy w domu, wpadła na pomysł nastraszenia ich i tym celem owinięta w prześcieradło, spotkała je wracające na schodach. Nieszczęście mieć chciało, iż jedna z nich, odłączywszy się, szła naprzód i na niej właśnie figiel tak dobrze się powiódł, iż padła bez zmysłów. Domownicy zemdloną zaledwie po długich trudach docucili...

— **Recepta.**

...Chcąc uchodzić za bohatera okropnego dramatu należy wynająć pokój w hotelu i w środku nocy powiesić się na... sznurze od dzwonka...

— **Zdanie.**

...Lepiej próżnować niż nic nierobić, próżnowanie bowiem jest także zajęciem...

— **Myśl filozofa.**

...Powiadają iż wyjątki potwierdzają prawidło; znałem tylko jedną złą kobietę, moją własną żonę mianowicie—to wyjątek, wszystkie inne były dobre dla mnie—to prawidło...

— **Na ulicy.**

— Dokąd tak pędzisz?

— Nie zatrzymuj, biegnę do telegrafu.

— Cóż to umarł kto?...

— Eh nie, tylko chcę posłać do Pruszkowa depeszę, żeby Józef na czwartek przyjechał do nas na obiad.

— Ależ zmiłuj się... dziś dopiero sobota, czegóż więc tak gwałtujesz?

— No, bo widzisz, pragnąłbym żeby już koło środy przynajmniej wiedział o mojem zaproszeniu.

— **W kantorze fabryki.**

— Jakże ci się podoba nasz nowy dyrektor z Berlina.

— Hm... trudno tak odrazu go poznać — ale to w nim przedewszystkiem uderza, iż jest niezmiernie dumny...

— Ale *à propos* — czyś zastanawiał się kiedy, zkąd się wziął ten wyraz „dumny” i jakie jest właściwe jego pochodzenie?

— Ależ to jasne, jak słońce—wyraz ten pochodzi z niemieckiego: „dumm”...

— **Dobra rada.**

Włościanin, któremu łąkę skopały krety, pytał uczonego, czy jest sposób jaki przeciw tym niszczycielom?

— Jest — odpowiedział uczony — daj łąkę wybrukować.

— **U dentysty.**

— Co kosztuje u szanownego pana wyrwanie zęba?

— W abonamencie?...

— **Od chwili** podania wiadomości o październikowym zjeździe szczebrzeszaków w Lublinie, po dzień dzisiejszy odebraliśmy kilkanaście listów od osób zainteresowanych, głównie w kwestji dawnych profesorów szkół szczebrzeskich, dotąd pozostających przy życiu. Korespondenci nasi wyjaśnili, iż prof. Jan Nielepiec zmarł w Pińczowie w r. 1882-im, lecz natomiast wskazali kilka nowych nazwisk, jak prof. Wincentego Horoszewicza, obecnie w Chełmie zamieszkałego, Karola Possarta i Karola Olędzkiego, (o rektorze Zabawskim, zamieszkałym w Warszawie, wspominaliśmy już dawniej, *przyp. red.*). Co do niektórych tylko z tej starej gwardji profesorów szczebrzeskich zachodzi jeszcze pytanie, gdzie zamieszkują. Mamy jednak nadzieję, iż i ta sprawa wkrótce będzie rozstrzygnięta. Właśnie wczoraj odebraliśmy nowy list, z którego dowiadujemy się, iż p. Karol Olędzki mieszka obecnie w Wieluniu w szpitalu Wszystkich Świętych.

— **Przemysł fabryczny.** Z Ciechanowca donoszą nam co następuje: „Ilość fabryk sukiennych, a właściwie warsztatów, zatrudniających wielką liczbę robotników w mieście naszem wzrasta z dniem każdym. W ostatnich czasach powstały nawet dwie większe parowe fabryki. W jednej z ostatnich, należącej do p. R., popsuła się niedawno maszyna, tak iż robota musiała chwilowo być wstrzymaną. Naprawa odbywała się przez trzy tygodnie, a robotnicy przez cały ten czas pobierali płacę. Fakt godzien zaznaczenia. Właścicielami tych fabryk i robotnikami w nich są przeważnie izraelici i niemcy, a

---

austrjacką Bośnią, przewidzieć nie mogę, zdaje mi się wszelako, że słowiańska ta prowincyjka stanie się gęsią na austrjackim rożnie i dopiecze się już na nim do końca...

Był tedy śliczny ranek pogodny, słoneczny, wesoły, uśmiechnięty, jak dziewczyna przed lustrem, kiedy się wystroi w niedzielę.

Na dworcu kolei w Krakowie wrzało, jak w kotle.

Dnia tego transportowano dwa bataljony wojska na okupację. Żołnierze stali wzdłuż peronu w długim szeregu, obładowani do drogi, czekając na hasło przełożonych. Czapki z fantazją założone na bakier, miny zuchowate, karabiny w rękach, płaszcze przez piersi w wałek zwinięte, tornistry pełne, płócienne torby wyładowane drobiazgami, manierki pełne wódki kołysały się im na sznurkach, głowy do góry—ot, jak to bywa w czasach wojennych.

Przed frontem uwijało się kilku oficerów, pobrzękując szablami, wydając łamanym polsko-niemieckim językiem rozkazy. W tym chaosie głosów, rozmów, brzęku, urywanej komendy, wyrzynał się od czasu do czasu gwizd lokomotywy, lub przeraźliwy szum wypuszczanej z kotła pary.

Jak zwykle, mnóstwo gapiów cisnęło się w drzwiach i oknach, po za rampą od ulicy, przypatrując się zwykłemu a niezwykłemu widokowi.

Znalazłem się przypadkowo na peronie wmięszany w ogólny wir.

Przeglądając szeregi żołnierzy, podzielonych na „cugi”, szukałem mimowoli jakiej znajomej twarzy, badając charakterystyczne, typowe fizjognomje tych bohaterów z konieczności.

Żal mi było biedaków, wysyłanych na ofiarę polityce zaborczej; prawdę powiedziawszy, wstydziłem się trochę w głębi duszy tej ekscepcji, jaką mi łaskawy los zrobił, bo ostatecznie i ja byłem żołnierzem, i mnie należało wybrać się z nimi na wspólną dolę i niedolę.

Wtem uczułem na ramieniu rękę... patrzę i oczom trudno mi uwierzyć.

W mundurze zapiętym pod szyję, obładowany jak prawdziwy *Kameel*, uśmiechnięty—zgadnijcie kto? wita się ze mną... Stefek.

— A ty tu co?—pytam żdziwiony.

— A jak widzisz, idę okupować Bośnię.

— Bój się Boga, człowieku—więc się nie wykręciłeś?

— Nie chciałem.

— Co?...

— Nie chciałem; przyszła mi fantazja pójść na wojenkę; nudziłem się, będę miał rozrywkę.

Otworzyłem oczy szeroko i usta. Stefek szedł na wojenkę z nudów!... to było nie do uwierzenia.

— Gdzieżeś ty bawił przez te lata? — spytałem znów.

— Wszędzie, byłem nawet w Algierze — odrzekł z miną uśmiechniętą—doktorat filozofji djabli wzięli, jak ci może wiadomo. Spalili mnie przy egzaminie, zostało trochę grosza po ojcu, więc się tłukłem po świecie—teraz dobrałem się do płótna w kieszeni, nie było co robić, przypomniałem sobie moją żołnierkę i jak widzisz *bin eingerückt*.

Miał tak wesołą, zadowoloną minę, jakby to postanowienie sprawiało mu przyjemność.

— Ależ ty biedaku zawsze tylko kapralem?—zauważyłem, spojrzawszy na dwie jego białe sukienne gwiazdki na kołnierzu.

— Jakże chcesz, abym awansował—przecież dopiero od sześciu tygodni noszę znów mundur na sobie—odparł, poprawiając tornister na plecach — a z jednorocznej służby wyszedłem niezbyt honorowo. Powiadam ci, żaden zawód nie wydawał mi się tak przyjemnym i urozmaiconym, jak wojskowy. Nie poznałbyś dawnego filistra ze szkoły ochotników. Zbudził się we mnie żołnierski duch... zobaczysz, zostanę jeszcze jenerałem!

— Daj ci Boże, chociaż nadziwić się nie mogę...

— Ba, człowiek jest od tego na świecie, aby się dziwił Panu Bogu—przerwał mi ze zwykłym sobie humorem—ale ja ci tu jeszcze jedną niespodziankę zgotuję. Patrzno tam—dodał, wskazując ręką na lewo, gdzie stał wyprostowany, jak świeca, w nowiutkim z igły mundurze oficer jakiś, w niebieskich pantalonach wpuszczonych w cholewy, przepasany żółtą jedwabną szarfą z dwoma długiemi chwastami, z ręką opartą na nowiutkiej wypolerowanej szabli na złoconym rzemieniaku.

Wyglądał, jak lalka z wystawy *Regimentschneidra*.

— Któż to?—zapytałem, nie mogąc rozpoznać w pierwszej chwili twarzy odwróconej w profilu.

— Przypomnij sobie,—no, nie poznajesz?

— Cis!... zawołałem nagle, plaskając w ręce.

— A tak, *Herr Lieutenant* Cis—potwierdził Stefek—przed trzema dniami został nominowany oficerem.

Gorąco mi się zrobiło ze zdziwienia... Cis oficerem!... Koniec świata. *Da hört schon Alles auf*!

W gruncie rzeczy nie było to nic dziwnego; dawny kapral dostał się do szkoły, uczył się, pracował, harował, złożył egzamina i—awansował.

(*Dokończenie nastąpi.*)

miejscowa ludność w fabrykach nie pracuje wcale, co się zresztą tłumaczy lokalnemi warunkami. Okoliczna ludność składa się z drobniejszej szlachty, zajętej przy roli i nie mającej ochoty opuszczać swego tradycją uświęconego zajęcia. Fabryki produkują sukna pośledniejszych gatunków, wysyłane przeważnie do Cesarstwa przez Białystok. Fabrykanci miejscowi otrzymują także zamówienia na dostawę sukna dla wojska."

— Z Częstochowy. Odpust Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, jak corocznie, zgromadził na Jasną Górę kilkadziesiąt tysięcy pobożnych. Przybyli z rozmaitych stron kraju, zapełnili wszystkie korytarze i krużganki klasztorne i oblegli cały stok góry, na której wznosi się odwieczny klasztor. Podług obliczeń, sama Warszawa na środowy odpust dostarczyła około 5,000 pobożnych. Podczas solennego nabożeństwa zebrani przed kościołem, zaalarmowani zostali dymem, który ukazał się w stronie Częstochówki, gdzie w miejscowości napełnionej drewnianemi budynkami, płonęła szopa napełniona słomą. Rychła działalność straży ochotniczej oddaliła niebezpieczeństwo, na jakie, dzielnica ta chwilowo narażoną była.

— Dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Łomży zapowiada sprzedaż przez licytację 9-iu dóbr ziemskich, których właściciele zalegają w opłacie rat od wziętych z Towarzystwa pożyczek.

— Pożary w Łukowie. Łuków nawiedzony znowu został przez dwa pożary. W nocy z dnia 15-go na 16-ty spłonęły na wschodnim krańcu miasta dwa domy z zabudowaniami gospodarskiemi, nad ranem zaś w dniu wczorajszym ogień zniszczył magazyn towarowy na stacji kolei terespolskiej. Drewniana ta budowla z takiemiż rampami zgorzała do szczętu, wraz ze wszystkiemi znajdującemi się w niej towarami. Bliższe szczegóły podamy w dniu jutrzejszym.

— Śmierć od pioruna. Włościanka Marjanna Bratkowska, licząca lat 20, mieszkanka wsi Majkowa, zabitą została uderzeniem pioruna w pobliżu wsi Zalesice, powiatu i gubernji piotrkowskiej. Również znajdujący się na polu w czasie burzy włościanie Sebastjan Koperczak, liczący lat 26 i Józef Skóra 55 lat, mieszkańcy wsi Sprawa, powiatu włoszczowskiego gubernji kieleckiej, rażeni zostali na śmierć piorunem.

— Wypadki na prowincji. W dniu 3 b. m. pod wsią Drepno, w powiecie szemczyńskim, podczas burzy piorun zabił kolonistkę Marjannę Brzeskową lat 26 mającą.—W dniu 4 b. m. Antoni Powimajtys, robotnik folwarku Nama, w powiecie władysławowskim spadł z wozu czterokonnego, zaplątawszy się zaś w uprząż, poniósł tak bolesne obrażenia, iż wkrótce żyć przestał. — W dniu 5-ym b. m. przed wsią Razny, w powiecie węgrowskim miejscowy młynarz Rostek, przewożąc przez Bug zb[illegible] wskutek przewrócenia się miotanej silnym wiatrem ło[illegible]i, wpadł do wody i utonął.—W dniu 10-ym b. m. we wsi Wr[illegible]owo, w lubelskiem, Michał Frank, układając snopki na polu, wskutek uderzenia pioruna, poniósł śmierć na miejscu.—W dniu 13-ym b. m., we wsi Rzeszutka, w powiecie stopnickim, kilkoletni syn młynarza Adam Treliński, pozostawiony w młynie bez opieki starszych wpadł pomiędzy koła, gdzie znalazł śmierć natychmiastową.

ZE ŚWIATA.

× Lenartowicz. Jeden z rodaków naszych, który odwiedził przed niedawnym czasem autora „Lirenki", przebywającego, jak wiadomo, stale we Florencji, opisuje swoje odwiedziny w odcinku *Gaz. nar.* „Po małej chwilce poproszono mnie— pisze on — do saloniku, miłe sprawiającego wrażenie. Zauważyłem meble pąsową materją obite; nad kanapą wisiało kilka pięknych olejnych obrazów starej szkoły, stół przed kanapą założony był pismami, książkami i notatkami; biurko z bibljoteką stanowiło resztę umeblowania... Lenartowicz zmieniony bardzo, pozbył się bowiem brody, włos i wąs ma siwy. Uśmiech sympatyczny, wzrok łagodny i pociągający, składają się na fizjonomję, zdradzającą od pierwszego spojrzenia pochodzenie polskie. Witasz w nim rodaka, nie zamieniwszy z nim słowa..." Poeta między innymi wspomniał, iż rzeźby zaniechać musiał ostatniemi czasy z powodu nawału zajęć, wśród których poważne zajmują miejsce odczyty akademickie, tak wielkiem w Bolonji cieszące się powodzeniem. Napomknął również, iż wydaje nowe swoje utwory p. t.: „Piekło" i że z nakładcą paryskim już ułożył się o warunki. Lenartowicz wybiera się we wrześniu do Krakowa.

× Józef Scharf wyjechał z Pesztu i przybył dnia 10-go b. m. do Debreczyna, zkąd udał się do Nanas. Maurycy, syn jego, nie towarzyszy mu, a gdzie się znajduje chwilowo, nikt nie wie; ojciec na zapytanie o jego pobycie nic nie odpowiada. Prawdopodobnie został oddany do jakiegoś zakładu za granicą. Starosta debreczyński obawiając się zaburzeń z powodu jarmarku, kazał Scharfowi natychmiast opuścić miasto.

× X. X. W paryskim „Théatre français" wznowioną została komedja „*Le supplice d'une femme*". Afisze ogłaszały tylko: „Komedja oryginalnie napisana przez X. X." Owóż ci „panowie X. X." nie są nikim innym tylko... Al. Dumas i Emil Girardin. Napisali oni rzecz na współkę, gdy jednak przyszło do zapowiedzenia jej przez afisze, wynikł spór o to, czyje nazwisko najpierw wymienić należy. Dumas chciał ustąpić pierwszeństwa Emilowi Girardin, Girardin Dumasowi, tak mniej więcej jak dwaj panowie, którzy nie mogą zdecydować się wyjść z pokoju jeden przed drugim. Ostatecznie stanęło na tem i umieszczono na afiszach: „Komedja przez p. X. i p. X..."

× W okolicach Dtroit, w Ameryce, polak Mołynchiewicz, założył wielką fabrykę świec stearynowych. Znaczna partja robotników z pomiędzy włościan poznańskich znalazła w zakładzie tym egzystencję.

× Wzrost ludności w New-Yorku należy do najciekawszych zjawisk tego rodzaju. Miasto, liczące w roku 1771-ym zaledwie 21,000 mieszkańców, miało ich w roku 1880-ym 1,206.000. a dziś już całe $1\frac{1}{2}$ miljona.

× O kobietach-urzędnikach w Waschingtonie wyraża się niepochlebnie pewien członek tamtejszego gabinetu. „Tuzin kobiet — pisze on — sprawia nam więcej kłopotu niż stu mężczyzn! Panuje wśród nich nieustanna zazdrość o awanse, rozdział pracy, siedzenia zajmowane w biurach, słowem o niezliczone drobnostki. W skutek tych zazdrości i nienawiści apelacje nadchodzą po apelacjach aż do senatu... Kobiety prześladują mnie nie tylko w biurze, ale i we własnym domu — wyciągają mnie z łóżka, domagając się, abym słuchał ich zażaleń. Pod dachem i na ulicy nie mam spokoju. Z mężczyzną można przynajmniej być niegrzecznym, ale cóż począć wobec kobiety? Natychmiast wyjeżdżają ze swą słabością i nerwami... Mam do kobiet wogóle wiele sympatji, ale oświadczyć muszę wręcz, iż kobiety-urzędnicy są nie do zniesienia..." Czy to być może?

TELEGRAMY WŁASNE „Kurjera Warszawskiego."

Berlin 17-go sierpnia.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung zaprzecza, jakoby książę Bismark przyjmował kardynała Hovarda. Kanclerz nie może z powodu zdrowia przyjmować najbliżej stojących osobistości, a tem mniej zajmować się sprawami politycznemi (korespondent nasz słusznie dodaje w depeszy swej uwagę „*incredible*"; *przyp. red.*).

Berlin 17-go sierpnia.

Wydano rozkaz ufortyfikowania następujących miejscowości: Lyck, Eidkuny, Johannisburg, Neidenburg, Kempen i Bytom.

Paryż 17-go sierpnia.

Francuskie wojska zdobyły silne pozycje w Tonkinie nad Czerwoną Rzeką, spędziwszy „czarne flagi."

Londyn 17-go sierpnia.

Ostatni biuletyn o cholerze w Egipcie opiewa: „W Kairze zmarło osób 5, w innych miejscowościach 413. W Aleksandrji liczba zgonów wzrasta dziennie o 12. W ogóle zmarło dotąd w Egipcie na cholerę 20,316, w samym Kairze 6,114 osób."

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go sierpnia, godzina 8 m. 35 w.

Z powodu niższych notowań w Wiednia, usposobienie giełdy berlińskiej uległo osłabieniu. Zapanowala cisza i ogólna niechęć do zawierania interesów. Akcje kolei żelaznych niemieckich utrzymały swe kursa, rosyjskie wartości mniej poszukiwane również trzymały się dobrze. Węgierskie słabiej. Akcje kredytowe przy słabem usposobieniu straciły trzy marki na kursie. Ruble zyskały 25 fenigów. Notowano je 202 m. za 100 rs. w tranzakcjach końcomiesięcznych.

Berlin 17-go sierpnia, godz. 5 min. 15 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.90
Weksle na Warszawę	201.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	198.70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	202.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . .	57.90
Akcje kredytowe	509.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.20
Weksle na Londyn krót.	20.49⁵
" " długot.	20.30
Żyto w towarze gotowym	155 50
Żyto na dostawę	157 25

Obiecywane w dniu poprzednim 202 m. nareszcie wczoraj się ziściło i widnieje w notowaniach urzędowych jako kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych. Niezmienia to w niczem stanu rzeczy. Żadna poważniejsza przyczyna zwyżki nie ujawniła się, kurs więc ciągle zależy jedynie od stosunku zapotrzebowań do podaży. Postęp kursu rubli jest jednak od pewnego czasu stały choć powolny i niema też powodu któryby wstrzymanie się tego postępu zapowiadał. Giełda nasza wróci dziś zapewne do kursów onegdajszych, obniżając nieco—stosownie do tej małej zwyżki berlińskiej — kursa walut obcych. Kursa dnia poprzedniego: 201.80, 201.75 512, 155.50, 157.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 17-go sierpnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—155, średnia 120—138, ordynaryjna 100—118.

Żyto nowe wyborowe 110—114, stare dobre 100—108, ordynaryjne 93—98.

Jęczmień wyborowy 75—99 średni —.—, ordynaryjny—

Owies wyborowy 113—116, średni 107—111, ordynaryjny 99—105.

Groch — Gryka 100—120. **Kasza** jaglana 135—150.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu bydłem.

Bydło stepowe dostarczane było na targ zeszłotygodniowy obficie. Dostawa wynosiła 1506 sztuk wołów i 2 krowy.

Krajowego bydła dostarczono ilość mniejszą od przeciętnej, gdyż wołów 68, krów 123. Ogółem więc dostawiono głów bydła rogatego 1699 sztuk.

Z tej liczby rzeźnicy warszawscy zakupili wołów stepowych 1316 i krowę 1, bydła krajowego na ubój w bydłobójniach warszawskich zwykle bardzo mało zakupują. Pozostałą ilość bydła stepowego zakupiono na prowincję, a mianowicie: 130 sztuk do Powązek, 14 do Nowego Dworu, 16 do twierdzy Nowogieorgiewskiej (Modlin) i 31 do Łodzi. Również na prowincję zakupiono całą ilość wołów krajowych 68, oraz krów 88. 27 krów kupiono do chowu i dla mleczarni warszawskich i prazkich.

Za woły najlepsze płacono do 130 rs., najgorsze od 60 rs.—choć tak jednych jak drugich było niewiele. Najwięcej zaś było bydła średniego co do gatunku i wypasienia i takowe po cenie od 90 do 105 chętnie kupowano.

Za krowy do mleczarń płacono przeciętnie 50 do 60 rs.

Cieląt dostawiono ogółem sztuk około 700. Rozkupili je rzeźnicy warszawscy, płacąc od 6 rs. do 12 za sztukę, stosownie do wielkości. Dostawa cieląt zmniejsza się już i mięso cielęce drożeje.

Barany natominst dostawiono w ilości większej 1123 sztuki. Zakupiono je również dla Warszawy po cenie od 3 rs. do 8 rs. Rozumie się najwięcej było średnich, za które płacono 5 do 6 rs. bardzo chętnie.

Wieprzów 3500 dowieziono na targ. Z tych 1400 zakupili rzeźnicy warszawscy, resztę zaś 2100 sztuk zakupiono do Prus. Przy silnej konkurencji kupców niemieckich ceny trzody chlewnej dobrze się trzymają. Przeciętnie płacono od 35 rs. do 50 rs. za sztukę, chociaż były i gorsze od 25 rs., ale były też i lepsze tak, że kilka bardzo dobrze wypasionych zakupiono do Prus po 80 rs.

W tymże tygodniu dowieziono mięsa bitego: wołowego 3138, cielęciny 60, baraniny 494 i wieprzowiny 164 pudów.

J. Wł.

Nowa administracja żeglugi parowej na rzece Wiśle statku



ZEFIR,

niniejszem ma honor podać do publicznej wiadomości, że komunikacja między Nowo-Aleksandrją (Puławami), a Sandomierzem ma miejsce tylko 3 razy w tygodniu, a mianowicie: z **Sandomierza wychodzi o g. 5 w Poniedziałki, Środy i Piątki z Puław (N.-Alek.) również o g. 5, w Niedziele, Wtorki i Czwartki.** Statek Zefir z Sandomierza do Puław łączy się z pociągiem kolei Nadwiślańskiej odchodzącym o g. 2½ po południu do Warszawy, a o g. 3 m. 21 do Lublina. 3139

Nagrody rs. 75.

Jadąc z Banku Polskiego na Chmielną zgubiono 3 listy zastawne miejskie, a mianowicie rs. 500 № 8537, rs. 100 № 106221, rs. 100 № 106222 z kuponami.

Uprasza się o zwrócenie do Składu Nici Hackenberg & Legotke, Senatorska 20. 3299

Poszukuje się Agenta 2238

do wyłącz. sprzed. na własny rachunek nowo-wynalez. **kitu do pasów maszyn** na całe Państwo Rossyjskie; mającego wyrob. stosunki w fabr. Kit ten usuwa wszelkie inne połączenia i został powszechnie uznany. Ze strony Agenta wymagalną jest suma około **500 fr.** zyski znaczne. Oferty w jęz. niem. z powołaniem się o ile możności na domy niem. austr. uprasza się nadsyłać do A. Grauer, fabryka kitu do rzemieni, Steinbruch pod Pesztem (Węgry).

Sklepu z wystawą i piwnicami

poszukuje się do wynajęcia od 1 Października b. r., na ulicach **Senatorskiej** lub **Miodowej**. Oferty uprasza się złożyć w Kantorze Kurjera, pod lit. N. N. № 100. 3294

Uczeń Farmacji

potrzebny jest do Apteki w Nowem-Mieście nad Pilicą, pow. Rawski, gub. Piotrkowska. Wiadomość na miejscu. 3292



PUDER W PŁYNIE.

Temperatura powietrza i wyparowanie twarzy, zmusza, aby osoby używające pudru, powtarzały to kilkakrotnie na dzień. Puder zaś, który my tu zalecamy. płynny, pod nazwiskiem: „La beauté Etternelle," rozstrzyga to zadanie raz na zawsze: użyty raz na dzień, przy toalecie porannej, pozostaje niezmiennym do dnia następnego.— Cena rs. **1** k. **50**, z przesyłką rs. **2**. — Główny Skład w Warszawie, w PERFUMERJI **Renaissance**, **Nowy-Świat № 41**, **Leona** Nowo-Senatorska № 4, **Kocha**, Krakowskie-Przedmieście № 83, i **Lipinka** ulica Wierzbowa róg ulicy Niecałej. 2043

DO PP. FOTOGRAFÓW.

Mam honor zawiadomić PP. Fotografów, że przy **ulicy Marszałkowskiej 57 w Warszawie, otworzyłem**

1-y główny Magazyn plat fotograficznych

D-ra **V. Monckhovena,** zmniejszające od 5—10 razy ekspozycje. — Powszechnie uznana doskonałość tych plat za granicą i wielka łatwość ich używania, dozwala każdemu fotografowi otrzymać od pierwszego razu, jak najlepsze rezultaty.—Przepis użycia takowych znajduje się przy każdym tuzinie:

Ceny główniejszych wielkości:

9—12 cntmr., tuzin rs. 1.85 k.	18—24 cntmr., tuzin rs. 5.50 k.
12—16½ „ „ „ 2.30 „	21—27 „ „ „ 7.35 k.
13—18 „ „ „ 2.75 „	24—30 „ „ „ 9.20 k.

Życzącym nabyć takowe platy, upraszam zgłosić się pod adresem: **E. Koziełło, 57 Marszałkowska, Warszawa.**—Wszystkie zamówienia płacą się z góry, koszta przesyłki z Warszawy do miejsca przeznaczenia ponosi kupujący.

2241 **E. Paklewski-Koziełło.**

Instytut Rolniczy przy Uniwersytecie w Lipsku.

Początek **kursu zimowego** oznaczono na 18 Października. Programu i rozkładu godzin udziela niżej podpisany Dyrektor

2243 Tajny Radca Dworu **Dr BLOMEYER.**

Operatorka odcisków

operuje najboleśniejsze odciski bez użycia ostrych narzędzi w przeciągu kilku minut.— Piękna № 21, mieszk. 5. Przyjmuje rano od 10—12 i od 2—5 po południu. 3275

RAU.

Zaraz wielka Dzierżawa 3291

w gub. Podolskiej, 40 wiorst od granicy austrjackiej, „Wołoczyska", 6 wiorst od stacji kolei Odeskiej i cukrowni, w żyznej okolicy, czarnoziem, wody, lasy, torf 1,500 mórg czyli 50 z górą włók. Warunki przystępne, mieszkanie dla dzierżawcy wygodne. Potrzeba większego kapitału. Warunki przejrzeć w Kantorze Kurjera

Zgubiono

Fracht z zaliczeniem (Nachnahme) na rs. 120 № frachtu 10392, № zaliczenia 3514, do Rostowa p. Wolfsohn. Zastrzeżenia poczyniono gdzie należy. Znalazca otrzyma sowitą nagrodę.—Zgłosić się raczy pod № 10 Leszno.

3261 F. HORWART.

WYPRZEDAŻ

Crèpe-lisse i Żabotów. 3206

Hotel Brühlowski, 1 sklep od Niecałej.

WROTNOWSKA.

Szkoła 4-klasowa

klasyczna z pensjonatem **Józefa Radziukinasa.** Smolna № 17. 3258

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym i katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w Aptece D-ra Chable.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Ekerkunst Leszno. fabr. wód min. sztucznych.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł. skł. wód min. Senator. 11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski, Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, wars. fabr. czekolady

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Świat 4. Bielańska 9.
Kulikowska Kasylda, Elektoralna 7.

DENTYŚCI.

Neumark H. Niecała 4 i Wierzbowa 3.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. dom Roezlera

GALANTERJA.

Blumenberg, d. Wernic, Kr. Prz. 85, d. Rezlera.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Jżarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Haehle Gustaw, skład gorsetów parys., trykotarzy i tiurniur, Świętokrzyska 11.
Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1.)
Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście, 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny nizkie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KAPELUSZE SŁOMKOWE (fabryki).

Dubrowitz Max, Świętojerska 30.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Sienna 6a. Porady od 8 do 10½ r. i od 2—5 po poł.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, żaluzje (okiennice).
Friedl, Werner i Lion, Wronia 34, Zakłady mechanicz. Kotlarnia miedź. i żelaz. Odlewnia.
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Bazar szkolny, Krakowskie-Przedmieście 36, 1-e piętro w prawej oficynie.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyzka 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych itp., po cenach nizkich.
Globus P., Bielańska 5.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dek.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rahong K., N. Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Tarnowski J. i Ska. Królewska 23, meble wszelkiego rodzaju po cenach zniżonych.
Załęski i Ska, Marszał. 63, meble i rob. dekor.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanter. i guziki.
Hackenberg & Legotke, wprost Reformatów
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki.
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Gerlach G. dawn. Krak-Przedm. teraz Czysta 2.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józef i Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysełą gratis
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Loretz F., Leszno 24.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 37.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt. detal. Nowy-Świat 35.
Podymowski Sł., skład hurt, Nalewki 13.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & C., Marszałkowska 58.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZAPAŁKI.

Bieńkowski T., główna sprzedaż zapałek A Nowakowski i Syn, Bielańska 3.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg. fach. Bielańska 1.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 6 (18) Августъ 1883 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.